GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 188.

Dnia 20go Września 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

SPRAWY POLSKO-GALICYJSKIE.

W téj chwili Galicya w weselu. Wszystkich umysły zajęte są jednem oczekiwaniem: cesarz i cesarzowa przyjeżdżają do Galicyi; wszystkich życzenia w jeden punkt są zwrócone: ażeby cesarską parę przyjąć z całą szczerotą staropolskiéj gościnności. Kraj zubożony ciężarami zrujnowanego państwa, okazywać się będzie wspaniałym, szczodrym i rozrzutnym. Bale, widowiska, wymyślne uczty i zbytkowe stroje pokryją łachmany ludu systematycznie nędznionego przez lat sto; okrzyki radości zagłuszą wszystkie jęki narodu rozszarpanego i nielitościwie ciemiężonego w interesie despotyzmu, który był przez wieki jedyną podporą dynastyi Habsburgów.

Ażeby zrozumieć ten szał zapomnienia, tę gorączkę wesela na grobie matki, trzeba zobaczyć co się dzieje za północną granicą Galicyi. Równocześnie z pobytem cesarza austryackiego w Krakowie i we Lwowie, car moskiewski ma się pokazać w Warszawie. Nie z uśmiechem na ustach i z rószczką oliwną w ręku jak Franciszek Józef, ale w postaci zagniewanego despoty za to, że ofiara, mimo tylu śmiertelnych ran, jeszcze żyje i nie traci nadziei zmartwychwstania. I w Królestwie robią wielkie przygotowania na przyjęcie cara. Wojsko ściagają ze wszech stron na rewie, ukazy się sypią na bielenie domów, oświetlanie okien, stawienie bram tryumfalnych; policya, generały i praporszczyki w nadzwyczajnym ruchu; dużo pieniędzy uleci z dymem policyjnego zapału; ale lud, naród pozostanie obcym téj urzędowéj komedyi, gdyż pomiędzy carem Moskiewskim a narodem Polskim płyną rzeki krwi i łez.

Car moskiewski jedzie do Warszawy, aby nowym blichtrem zakryć oczy Europy, ażeby urągać światu fałszem, że Polski nie ma, że na ziemi Piastów i Jagiełłów ma panować car i knut. Cesarz austryacki jedzie do Galicyi, ażeby uzyskać przebaczenie narodu polskiego, ażeby w ciężkiéj niedoli państwa podnieść nadzieje Polski i zawrzeć z nią sojusz przyjaźni na zbliżającą się chwilę walki ze wspólnym wrogiem. W tém leży powód radości Galicyan. Pobyt cesarskiéj pary pomiędzy nimi ma znaczyć wzmocnienie narodowości polskiéj, przyznanie Galicyi zupełnéj autonomii, i dla tego niczego nie szczędzą, zapominają o przeszłości, ażeby zdobyć jakimkolwiek bądź kosztem rękojmią lepszéj przyszłości.

Na czémże się opierają nadzieje Galicyan? Na interesie dynastycznym. Ten sam interes spowodował uznanie historycznych praw narodu węgierskiego; on téż ma oswobodzić z przemocy niemieckiéj drugą potężną narodowość historyczną w skład państwa austryackiego wchodzącą. Ale dynastya austryacka nie jest już, jak przed klęską 1866 r., absolutną; nie rozporządza dowolnie losami ludów. Jest zależna od konstytucyi, reichsratu i ministrów konstytucyjnych; jednem słowem zależy od interesu państwa, którego kierunek pozostał w rękach wszystko pochłaniającego żywiołu niemieckiego. Już w sprawie autonomii węgierskiéj żywioł niemiecki stawiał silne zapory i pod tym tylko warunkiem zezwolił na nią, że wszystkie kraje zostające po za koroną węgierską ulegać będą jednéj i zcentralizowanéj w Wiedniu władzy konstytucyjnéj. Czyż żywioł niemiecki, który się uważał za zwyciężony w sprawie autonomii węgierskiéj, ustąpi w sprawie autonomii galicyjskiéj? Kto zna ducha zaborczego Niemców, ten zapewne wątpić o tém będzie, a szczególniéj kto się przypatrzy niechętnéj i zawistnéj postawie ministeryalnéj prassy wiedeńskiéj wobec nadziej, jakie sobie robią Galicyanie z pobytu pary cesarskiéj w Krakowie i we Lwowie.

Galicyanie nie rachują téż wcale na rząd wiedeński, tylko na dynastyą wiedeńską, jak gdyby pomiędzy rządem a dynastyą nie istniała zupełna łączność i zależność, jak gdyby nie dynastya mianowała ministrów rządzących, jak gdyby sławna fikcya Lelewela: "niech Mikołaj król polski walczy z Mikołajem cesarzem rossyjskim" nie była najwyższém złudzeniem. Rachuby Galicyan wtenczas dopiero nabrałyby pewnéj wagi, a zaręczenia o najlepszych usposobieniach dynastyi Habsburgskiéj dla Polski wtenczas dopiero miałyby ujętą podstawę, gdyby dynastya otoczyła się doradzcami i ministrami równie jak ona usposobionymi. Dopóki to nie nastąpi, dopóki czyny odpowiadać nie będą słowom, rozsądek i patryotyzm polski nakazują zupełne niedowierzanie.

Świeża przeszłość, jeżeli już nie czasy barbarzyńskiego ucisku, powinnaby być wymówną nauką dla Galicyan. Na początku zeszłego roku sejm galicyjski złożył "u stóp tronu" uniżony adres żalów i życzeń prowincyi, czyż *tron* odpowiedział na nie przychylnie, czy zaspokoił słuszne żądania sejmu? Bynajmniéj. Wszystko, co dziś Galicya posiada, wynika z ogólnego stanu konstytucyjnego Anstryi, a nie z uwzględnienia szczegółowych praw Galicyi. *Tron* schował się za konstytucyą i bardzo zręcznie zabezpieczył się swojém *non possumus*. Późniéj sejm wysłał delegatów do reichsratu, ażeby na drodze konstytucyjnéj szukali przyznania autonomii dla Galicyi, nie takiéj jaką Węgrzy uzyskali, ale czysto administracyjnéj i sądowéj z jedynym kanclerżem do spraw galicyjskich w Wiedniu. I jakąż odpowiedź otrzymali? *Non possumus*. Wszelkie żądania i wnioski delegacyi odrzucono stanowczo. Reichsrat posiadający większość niemiecką, rząd złożony z samych Niemców zadecydowały, że Galicya powinna się uznać dosyć szczęśliwą, jeżeli liberalizm niemiecki raczy jéj nie wypuścić z swojéj opieki i pozostawi ją jak dawniéj pod wyłącznym kierunkiem zcentralizowanéj w Wiedniu biurokracyi.

Nic téż dziwnego, że w Galicyi objawiło się bardzo silne niezadowolnienie nie tylko z rządu, który systematycznie trzyma się staréj rutyny gniecenia odrębnych narodowości na korzyść żywiołu niemieckiego, ale i z delegacyi, która nie umiała się zdobyć na krok stanowczéj protestacyi przez usunięcie się z reichsratu, gdzie widoczna zła wola względem Galicyi i Czechii przemagała. Poseł Smolka stał się tylko echem opinii publicznéj, kiedy na piérwszém posiedzeniu obecnéj kadencyi sejmu postawił wniosek, ażeby na przyszłość żadnéj delegacyi do reichsratu nie posyłać, i stanąć tym sposobem na drodze otwartéj opozycyi przeciw rządom niemiecko-wiedeńskim. Krok ten radykalny przyjęto we Lwowie z zapałem, liczne adresy powinszowania posypały się dla Smolki nie tylko z różnych miejsc Galicyi ale i z Czech, Morawii i innych krajów państwa austryackiego; miał on jednak ważną stronę ujemną, gdyż stawiał Galicyą na stanowisku czysto przeczącém, a samo przeczenie wszystkiego nie dowodzi; potrzeba twierdzenia, to jest powiedzenia nie tylko tego czego się nie chce ale i tego czego się chce, czyli inaczéj że znosząc delegacyą należało postawić w jéj miejsce inny skuteczniejszy program działania. To téż w sejmie, obok wniosku posła Smolki stanął inny wniosek posła Zyblikiewicza, mający na celu najprzód rozpoznanie działań delegacyi w Wiedniu, postępowania rządu i reichsratu w odniesieniu do Galicyi, a potém orzeczenie czy ma delegacya daléj urzędować i w jakich warunkach. Podług

wszelkiego prawdopodobieństwa wniosek posła Zyblikiewicza otrzyma większość w sejmie. Ale Galicya nie wyjdzie z zaczarowanego koła adresów do tronu i delegacyj do reichsratu dopóty, dopóki albo niebezpieczeństwo zewnętrzne albo oderwanie się Czechów od Moskwy, a przez to połączenie się ich z Polakami, nie zmuszą rząd wiedeński do wstąpienia na drogę federalizmu.

Zewnętrzne niebezpieczeństwo więcéj niż wszelkie inne powody skłoniło zapewne cesarza austryackiego do odwiedzenia Galicyan i pozyskania dobroduszności polskiéj za pomocą miłych słów i obietnic, których panujący nigdy nie szczędzą, kiedy ich krytyczne położenie do tego zmusza. W dotychczasowém jednak usposobieniu rządu austryackiego, niebezpieczeństwo grożące Austryi od strony moskiewskiéj mniéj silném się wydaje jak żądza utrzymania żywiołu czeskiego i polskiego w ścisłéj zależności od zliberalizowanego systemu zaborczego Niemców. Niebezpieczeństwo więc będą się starali zażegnać rozmaitemi wykrętami, w które imaginacya niemiecka jest zawsze płodną. Pogodzenie się z Prussami, głaskanie Moskwy, pokojowe zaręczenia, neutralność, wszystko to wejdzie w grę dyplomatów wiedeńskich, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa a zarazem ocalić tak mozolnie wypracowaną budowę dualizmu państwowego.

Jedynym środkiem, jedyną a rzetelną siłą na obalenie uporu niemieckiego byłoby ścisłe i gruntowne porozumienie się Galicyi, Czechów i Węgrów. Utworzenie takiéj tryady, proponowane przez niektóre organa polskie, znalazłoby powszechue przyzwolenie Polaków i miałoby tę wielką korzyść, że stanowiąc siłę rzeczywistą, na dobrowolném przyzwoleniu opartą a uświęceniem praw narodowych zaręczoną, zniosłoby raz na zawsze antagonizm exystujący pomiędzy Słowianami a Niemcami, z którego jedynie Moskwa korzysta. Ale jak to często bywa, tego co proste, naturalne, ludzie nie widzą, nie pojmują; rzeczy skomplikowane, nienaturalne, potworne nawet, zdają im się arcydziełem, któremu swój byt i swoja przyszłość poświęcają. Czesi wpadli w sidła moskiewskie i z nich wydobyć się nie myślą. Złudzeni poparciem i czynna pomocą Moskwy, zajęli w Słowiańszczyznie austryackiéj stnaowisko awangardy carskiego panslawizmu; a odwróciwszy wzrok od tak znaczącéj rękojmi sprawiedliwości, jaką Węgrzy złożyli Kroatom przez obszerne uznanie ich autonomii, trwają do dziś dnia w staréj i niezrozumianéj już nienawiści do Węgrów, i temi dwoma nie tylko politycznemi ale i narodowemi błędami udaremniają wszelkie porozumienie się z Polakami, albowiem Polacy nie mogą podać ręki tym, którzy przed carem dobrowolnie się korzą i lud wolny węgierski systematycznie odpychają z rzeszy braterskich ludów.

Otoż z któréjkolwiek strony zachaczymy o sprawy galicyjskie, wszędzie niepewność i chaos, jak natura państwa, w którém Galicya żyje. Wszystkie rachuby polityków sejmowych, wszelkie nadzieje na dynastyi lub na reichsracie oparte są płonne, zwodnicze. Jedyną dla nas nadzieją jest praca wewnętrzna, wyrabianie sił narodowych przez kształcenie ludu wiejskiego i przez niezmordowane odpychanie propagandy moskiewsko-ruskiéj.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nie ma wątpliwości, że od czasu zawiązania Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego we Lwowie datuje się ożywienie życia politycznego w Galicyi. Chociaż wszyscy nie podzielają jego śmiałych opinii, a niektórzy straszą się burzliwością jego objawów, a nawet przypisują mu nieczyste pobudki i ambitne zamiary i ogłaszają jego kierunek za prowadzący do przepaści, jednakże nikt nie może wobec jego ruchliwości zachować się w nieruchomości ani po za jego pochodem naprzód pozostać daleko w tyle. Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne okazało się być motorem wprawiającym w ruch cały kraj i pchającym wszystkich naprzód. Gdyby nie agitacye i manifestacye wywołane przez Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne, centralistyczny Wiedeń nie uczułby się zatrwożonym o swą hegemonią i nie widziałby potrzeby wysyłać cesarza w podróż do Galicyi dla ułagodzenia niezadowolnionych jéj mieszkańców; gdyby poseł Smołka, prezes Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego, nie postawił stanowczego wniosku zerwenia z reichsratem i z przedlitawską konstytucyą, poseł Zyblikiewicz nie byłby zaproponował swojéj poprawki prowadzącéj do rozpatrzenia przeszłości i sformułowania przecież jakiéjś autonomicznéj polityki galicyjskiéj na przyszłość; gdyby Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne nie posunęło swego programu do oparcia stósunku Galicyi do monarchii austryackiéj na czysto federacyjnéj podstawie, ani klub Ziemiałkowskiego ani komisya sejmowa nie ośmieliby się żądać postawienia Galicyi w takim stósunku do Przedlitawii, w jakim stósunku stanęła Kroacya do Zalitawii. Z tego punktu widzenia zapatrując się na objawy życia autonomicznego w Galicyi, musimy w przeglądzie tychże dać piérwsze miejsce czynnościom i aktom Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego. Towarzystwo to poparło wystąpienie posła Smołki w sejmie nie tylko demonstracyą ludową, ale i petycyą podpisaną przez przeszło półtora tysiąca osób. Podpisani, potępiając śmiało przeszły system rządu austryackiego, i przypisując mu stan ubóstwa, niemocy i niezadowolnienia, do jakiego Galicya obecnie została doprowadzoną, ganią dotychczasową politykę sejmu galicyjskiego, a mianowicie jego uchwałę z 2 marca 1867 r. wysłania delegacyi do reichsratu. Bo chociaż delegacya galicyjska nie głosowała za ustawami ścieśniającemi autonomią krajową, jednakże te stały się obowiązujące przez to, ze przeszły większością głosów w jéj obecności. Ażeby zapobiedz temu ua przyszłość, potrzeba 1) usunąć się od udziału w dzisiejszéj radzie państwa cofnięciem uchwały z 2 marca 1867 r, i wezwaniem delegacyi do złożenia mandatów i 2) znieść lub zmienić ustawę szkodliwą dla autonomii kraju, stanowczą zmianą dzisiejszego stósunku Galicyi do monarchii i zamienieniem go na ściśle féderacyjny. Ztąd podpisani proszą sejm, aby 1) cofnął rzeczoną uchwałę i wezwał delegacyą do złożenia mandatów i 2) aby podał adres do tronu, domagający się ułożenia wspólnie między rządem a sejmem krajowym (osobno w tym celu zwołać się mającym) nowych ustaw, regulujących stósunek kraju do monarchii na zasadach federacyi, aby uzyskać drogą legalną takie stanowisko, jakie miało Królestwo Polskie przed 1830 r.

Sejm galicyjski, party w ten sposób zewnątrz a wystąpieniem stanowczém posła Smołki wewnątrz, nie mógł poprzestać na uchwaleniu samego adresu do tronu, ale uczuł potrzebę uchwalenia obok tegoż rezolucyi formułującéj żądania autonomiczne kraju. Projekt tak do adresu jak i rezolucyi wygotowała komisya sejmowa, wyznaczona do wniosbów Smołki i Zyblikiewicza. Według projektu, w rezolucyi sejm oświadczy, że konstytucya nie udzieliła krajowi tyle ustawodawczéj i administracyjnéj samodzielności, ile niezbędnie potrzeba do jego rozwoju i zaspokojenia jego potrzeb, i wniesie, 1) ażeby sejm krajowy stanowił o sposobie wyboru delegacyi do reichsratu i o jej mandatach i ażeby nigdy bezpośrednie wybory do rady państwa nie były zarządzane; 2) aby delegacya w reichsracie tylko w wspólnych sprawach brała udział; 3) aby do sejmu krajowego należało ustawodawstwo *a*) o sprawach handlowych w kraju, *b*) względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności, *c*) o przynależności i policyi nad osobami obcemi, *d*) o ochronie własności umysłowéj, *e*) o szkołach ludowych, gimnazyach i uniwersytetach, *f*) w przedmiotach prawa karnego i policyi tajnéj, prawa cywilnego i górniczege, *g*) o organizacyi władz sądowych i administracyinych i *h*) o przeprowadzeniu w kraju zasadniczych ustaw o prawach obywateli, władzy sądowniczéj i władzy rządowéj i wykonawczéj; 4) aby na pokrycie kosztów krajowej administracyi, sądownictwa, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury, wyznaczona była pewna summa z funduszów państwa, oddana do rozporządzenia sejmu i stała pod jego wyłączną kontrolą; 5) aby dobra kameralne przyznane były jako własność kraju i przyłączone zostały do funduszu krajowego; aby żupy solne bez wiedzy sejmu nie mogły być ani sprzedane, ani zamienione, ani obciążone długiem; 7) aby kraj miał swój własny sąd najwyższy i kasacyjny; aby sprawy administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowéj miały swój odrębny zarząd pod przewodnictwem kanclerza czyli oddzielnego ministra, odpowiedzialnego sejmowi za wykonanie ustaw krajowych. Według tego prejektu, sejm galicyjski żądać będzie od cesarza, aby rząd przedlitawski skłonił do zrobienia Galicyi prawie tych samych ustępstw, jakie Kroacya otrzymała od Węgrów.

W wypracowanym przez komisyą sejmową projekcie adresu do tronu, sejm przypomina najprzód, że Galicya stanowił[illegible] niegdyś część

udzielnego i potężnego państwa i dotąd nie przestała być organiczną częścią wielkiéj narodowéj indywidualności, spełniającéj do dziś dnia ważne posłannictwo w Europie; że dziejowe tradycye, niezatarte poczucie narodowe, samodzielność życia, odrębność potrzeb społecznych dają jéj prawo do samodzielności życia publicznego; że nigdy nie przestała ona dopominać się o odrębne dla siebie instytucye, protestując zawsze przeciw centralizacyjnym urządzeniom państwa. Następnie sejm przedstawia, że gdy od swobodnego rozwoju historycznéj narodowéj indywidualności zależy rozwój jéj sił, a zatém dopomina się o samorząd w interesie potęgi całego państwa; dla tego powitał z radością ugodę monarchii z Węgrami, która wzmocniła podwaliny tronu; dla tego boleścią go dotknęła konstytucya grudniowa, która nie uszanowała indywidualności Galicyi i zapoznała jéj najżywotniejsze potrzeby. Sejm tłómaczy daléj, jak kraj historycznie i narodowo odrębny, pod centralizacyjnym systemem będąc przez obce żywioły rządzonym, które nie znały właściwych mu potrzeb i interesów, musiał być źle rządzonym, co prowadziło do szkodliwego starcia sił i niszczącego się wzajem szamotania; jakoż za centralicyjnych rządów, oświata ludu poszła w zaniedbanie, krajowa produkcya została zniweczona, wszystkie warstwy popadły w nędzę, a nadto najświętsze uczucia ludności były zdeptane; sejm zatém upatruje jedyną nadzieję podźwignienia kraju z upadku w uzyskaniu prawa stanowienia samodzielnie i odrębnie o wewnętrznych potrzebach swego publicznego życia; w przedłużeniu zaś systemu centralizacyjnego przez konstytucyą grudniową widziałby skazanie kraju na zupełny rozstrój. Sejm więc nie tai, że spokojność i zadowolnienie nie zamieszkają w kraju dopóki nie otrzyma samorządu, i oświadcza, że postawiony na straży praw swego kraju, użyje wszystkich środków legalnych, aby zabezpieczyć ich uznanie i trwałość. W téj mierze sejm przestawia wnioski powyższe o taką zmianę konstytucyi państwowéj, aby samorząd administracyjny, sądowniczy i ustawodawczy krajowi został zapewniony, i w końcu prosi cesarza, aby te życzenia i potrzeby kraju uwzględnić raczył.—Projekta te rezolucyi i adresu do tronu sejm zapewne bez wielkich zmian uchwali.

— W Królestwie Polskiém moskwiczyzna szybkim postępuje krokiem. Dziś ani jednego wyrazu polskiego nie można usłyszeć w żadnéj szkole rządowéj. Od wakacyi zaprawadzono we wszystkich szkołach język moskiewski jako wykładowy. Nie wyłączone z pod tego prawidła nawet nauki języków: łacińskiego, greckiego, niemieckiego i polskiego. Aby ślad polszczyzny w szkołach zatrzeć całkowicie, nawet religią katolicką rozkazano wykładać po moskiewsku. W okólniku o używaniu książek po gimnazyach przepisane są same podręczniki moskiewskie, a opuszczone nawet książki, jakich mają używać nauczyciele do języka polskiego. Nauczyciele zaś polskiego w takim są przestrachu, iż obawiają się nawet zapytać władzy, jakiego mają podręcznika używać. Znikła też całkiem sprzedaż szkolnych polskich książek; w tym roku nie kupiono ani jednéj polskiéj książki dla szkół; firmy więc księgarskie, które zajmowały się sprzedażą tylko książek szkolnych, upadną. Za to założono w Warszawie już kilka księgarni moskiewskich; świeżo znowu jednę taką księgarnią wraz z wypożyczalnią książek otworzył p. Fruhling. Władzom szkolnym idzie głównie o jężyk rossyjski. Najpilniejszy uczeń, jeżeli postępu nie robi w tym języku, nie otrzymuje promocyi, i przeciwnie, największy osieł może otrzymać nagrodę, jeżeli tylko okazuje chęć uczenia się po rossyjsku. Na stypendya przyjmują tych tylko, w których uczucie patryotyczne jest już osłabione, a więc podstawy moralnéj nie ma żadnéj. Kiedy kurator Witte zwiedzał gimnazyum w domu popaulińskim, zwymyślał profesora Niemca i kazał mu podać się do dymisyi za to, że uczniowie nie umieli tłómaczyć z języka niemieckiego na rossyjski; w szkole zaś żeńskiéj, przy ulicy Niecałéj, trafiając na wykład religii, zgorszony był, że lekcya odbyć się miała modlitwą w polskim języku, i kazał jednéj z uczenic czytać modlitwę po rossyjsku, innym zaś powtarzać, ucząc przytém jak mają robić znak krzyża świętego trzema palcami podług obrządku prawosławnego. W Hrubieszowie w katolickie święta inspektor prowadzi uczniów katolików do szkoły i umyślnie w czasie processyi przeprowadza około kościoła katolickiego z rozkazem niezdejmowania czapek, przyuczając tym sposobem uczniów do lekceważenia i poniewierania obrzędkami religijnemi. Dyrektor gimnzyum chełmskiego Lebediencew, seminarzysta i panslawista, sprowadził na profesorów świętojurców z Galicyi, samych przewrotnych i ograniczonych ludzi. Nawet pan Witte, zwiedzając tę szkołę, powiedział im, żę są osły, niezdolni do niczego, którzy sami uczyć się powinni zaczynając od piérwszéj klasy. Michajłowicz, pomocnik Lebediencewa, inspektor w Zamocśiu, spędzał uczniów katolików na rekolekcye do cerkwi, lecz energiczne wystąpienie biskupa Baranowskiego wstrzymało jego zbytnią gorliwość. Z moskwiczeniem szkół szerzy się ociemnienie i demoralizacya. Dla tego téż Moskwa dąży i do zmniejszenia liczby uczniów. Gdy kurator Witte przedstawił raport, że w okręgu naukowym warszawskim jest około 20000 uczących się w średnich i wyższych zakładach naukowych, oświadczono w Petersburgu życzenie, że zmniejszenie téj liczby byłoby bardzo pożądaném. W innych okręgach naukowych carstwa liczba uczących się nie dochodziła i do połowy liczby warszawskiéj. Aby zatém w Kongresówce zmniejszyć liczbę uczących się, podwyższono roczną opłatę szkolną z 12 i 15 aż do 30 r. s.; nadto podręczniki moskiewskie są o wiele droższe od dawnych polskich, do jednéj klasy kosztują 10 r. s. Dodawszy do tego niemożność słuchania wykładów moskiewskich przez niektórych, a łatwo sobie wytłómaczyć dzisiejsze zmniejszenie uczniów o połowę w porównaniu z przeszłym rokiem. Rząd moskiewski znosi także szkoły powiatowe zaprowadzone przez Wielopolskiego. Między innemi zniesiono jednę taką szkołę w Końskich. Nadaremnie ob. Chmieliński jezdził do Warszawy i prosił kuratora Witte o przywrócenie téj szkoły, ofiarując w imieniu mieszkańców utrzymać ją ze składek wspólnych. Kurator ofuknął go i wypchnął za drzwi. Instytut politechniczny a właściwiéj szkoła agromomiczna w Puławach od 1863 r. nie istnieje. Profesorowie na pół pensyi a większa ich część porzuciła Puławy z zamiarem zajęcia nowych posad. Szkoła wiejska także zniesiona. Brak podobnych zakładów w kraju czysto rolniczym dotkliwie dajs się uczuwać. Także szkółek elementarnych wiejskich jest mniéj niż było w 1862 r. Dawniéj właściciel, chętny do rozszerzania oświaty, budował sam szkołę; obywatel i proboszcz byli opiekunami szkoły; obecnie wójt jest o piekunem. Dzisiaj mają być szkoły gminne, ale dotąd nic się nie robi. Budowniczy robi anszlag, rysuje plan i na tém koniec. Budynek szkolny ma kosztować od 2000 do 2500 r. s. które mają być rozdzielone na gminę. Proboszcz podług nowéj ustawy odsunięty od opieki nad mającą się budować szkółką: jeżeli wójt z ławnikami uzna za stósowne, to może wezwać proboszcza do nauczania religii.

Urzędnicy spadli z etatu i pobierający pół pensyi, biedują jak mogą, ograniczając swoje wydatki o połowę. Niektórzy z nich zostali rządzcami większych domów, za co otrzymują kwaterę darmo z obowiązkiem załatwiania wszelkich interesów właściciela i lokatorów domu z policyą. Jeden tylko urzędnik wziął się do piekarstwa i nie źle mu idzie. Do rzemiosła i handlu trudno im się rzucić, bo najprzód ich wiek nie po temu, a powtóre założenie najmniejszego sklepiku wymaga przynajmniéj tysiąca rubli sr. kapitału, a wiadomo że urzędnicy, pobierając pensyą miesięcznie, przeżywali ją w nadziei zapewnionéj emerytury, nie spodziewając się katastrofy jaka ich dotknęła. Zresztą handel i przemysł w kraju nie jest w kwitnącym stanie; więcéj jest sklepów aniżeli kupujących. Kupcy warszawscy zmuszeni są oddalać służbę handlową, tak mało mają czynności. Niepodobna więc w handlu znaleźć miejsca dla wypędzonych ze służby rządowéj urzędników. Mówią, że komitet urządzający ma im dać pensyą częściową, bądź jednorazowo, bądź przez pewną liczbę lat stósownie do czasu pozostawania ich w służbie.

W całém Królestwie mają wziąść w tym roku 16000 rekrutów do wojska. Ale cyfra ta będzie wyższą, bo w każdym powiecie biorą najmniéj 30 więcéj nad przepisaną liczbę. Tą przewyżką chcą oni uzupełnić ubytek tych, co się od służby wojskowéj wykupią. Tym sposobem wybiorą Moskale całkowitą daninę krwi w naturze i zyskają kilka milionów złp. za wykup, bez żadnéj ulgi dla ludności. Oprócz tego mają wybrać 1500 rekruta zaległości, pomimo że głosili jéj darowiznę.

Korespondent nasz z zaboru moskiewskiego donosił w miesiącu lutym o wykryciu spisku rewolucyjnego w Warszawie i o aresztowaniu jego członków. Okazało się teraz, że organizatorem tego spisku był płatny przez rząd szpieg Szumlański, który namówił kilku nierozważnych młodzieńców do zawiązania towarzystwa ma-

jącego na celu zabijanie panujących, przyrzekając ich następnie wprowadzić w styczność z podobnemi towarzystwami za granicą istnieć mającemi. Skoro łatwowierni zgodzili się na to, natychmiast szpieg doniósł policyi i wszystkich przyaresztowano. Z nich Ludwik Herman, subjekt kupiecki, lat 18; Arkady Styfel, rzeźbiarz, lat 21 ; Marceli Piotrowski, jubiler, lat 20, skazani zostali na lat 10 do ciężkich robót na Sybir ; inni po lat 16 mający na więzienie w twierdzach krajowych.

Boleśniejszemi nad wszelkie gwałty i prześladowania moskiewskie są objawy własnego upadku ducha i dobrowolnego spodlenia się, zwłaszcza w klassie, która powinna przyświecać narodowi wzorem nieugiętości i poświęcenia. Zamiast bronić religii stojącéj pod wielu względami w związku z narodowością polską, duchowieństwo katolickie w kraju daje się używać przez Moskwę za narzędzie do jéj poniżenia, spaczenia i podkopania. Z powodu zerwania stósunków z Rzymem, rząd rossyjski postanowił urządzić w Petersburgu synod katolicki z księży przysłanych z każdéj dyecezyi, któryby był najwyższą władzą duchowną dla katolików, mogącą nie tylko udzielać rozwody, dyspensa, odpusty itd., ale zmieniać obrządki a nawet dogmata wiary katolickiéj. Taka instytucya, sprzeczna z zasadami kościoła katolickiego, powinna była natrafić na nieugięty i powszechny opór ze strony duchowieństwa katolickiego w kraju. Można się było spodziewać, że każden kapłan katolicki raczéj się narazi na najcięższe prześladowaaia aniżeliby miał przyłożyć rękę do utworzenia takiéj bezbożnéj instytucyi. Tymczasem Muchanow, któremu poruczono załatwienie téj czynności, skłonił już biskupa Łubieńskiego do wysłania księdza Potockiego na członka synodu. Mówią, że i biskup sandomirski ks. Juszyński przystanie na propozycyą rządu. Administrator warszawski ks. Zwoliński wyznaczył już ks. Leskiego. Wielkie starania robiono, aby biskupa Popiela namówić do uczestniczenia w synodzie petersburgskim, obiecywano go zrobić przewodniczącym, ale ten szanowny kapłan odrzucił wszelkie namowy i pokusy i przeniósł dać się wywieźć na wygnanie w głąb Rossyi. Także odmówili wysłania delegata do Petersburga ks. Skupiński, administrator dyecezyi kujawsko-kaliskiéj, i biskup kielecki Majerczak, który miał być aresztowanym. Gdy kapłani katoliccy ulegają łatwo naciskowi w rzeczach religii, tém mniéj można się od nich spodziewać, ażeby silny stawiali opór szerzeniu języka moskiewskiego i sprzeciwiali się wprowadzeniu go do wykładu nauki religii i administracyi kościelnéj. Jakoż w niektórych parafiach księża korespondują i wydają świadectwa po moskiewsku. Zgubny ten przykład dała Warszawa z polecenia ks. Zwolińskiego. Biskup Juszyński także piérwszy rozpoczął korespondencyą z Muchonowem po rossyjsku. Ksiądz Lipka w okolicach Węgrowa został przedstawiony do podwójnéj pensyi 600 r. r. za to, że gubernatorowi dostarczał kopii krążących pomiędzy proboszczami biskupich listów okólnych których żadne usiłowania straży ziemskiéj i policyi tajnéj nie były w stanie dostać. Najobrzydliwszém służalstwem odznacza się ksiądz Butkiewicz. Biskup Łubieński proponował go wysłać do Petersburga na członka synodu, ale rząd nie chciał się z nim rozstać, nie mogąc się obejść bez jego usług w moskwiczeniu Królestwa.

Nie mniéj zasmucającym objawem dobrowolnego spodlenia była uczta, jaką warszawscy dziennikarze wyprawili dla Pawliszczewa, jako dla naczelzika cenzury. Potworna ta myśl wyszła od Kœniga, redaktora *Gazety Warszawskiéj*, który nadto zajął się energiczném jéj wykonaniem. Uzyskawszy pozwolenie od Pawliszczewa, obchodził osobiście wszystkie redakcye namawiając ich skład do uczesnictwa. Składka wynosiła 30 r. na osobę. W Rossyi zaprojektować coś podobnego jest to narazić odmawiających na niebezpieczeństwo prześladowania. Pomimo to odmówiło wielu. Byli obecni Unger za *Tygodnik Ilustrowany*, Gebetner za *Kuryera Warszawskiego*, Lœwental za *Kłosy*, Mieczyński i inni i cała cenzura. Jako goście zaproszeni byli : prezydent miasta Witkowski, oberpolicmajster Własow i cała redakcya *Dziennika Warszawskiego*, składająca się z samych szumowin społecznych. Kœnig wszystkiém zarządzał. Ci co odmówili swéj obecności na tym balu, już czują dziś skutki swéj cywilnéj odwagi. *Gazeta Polska*, z którą *Gazeta Warszawska* konkuruje, nie może być nigdy na czas z cenzury wyexpedyowaną. Ta zawiść czyni spodlenie jeszcze ochydniejszém.

Znowu rozdano liczne dobra polskie, jako to : 3 folwarki i lasy, z dochodem rocznym 1500 r. s. Gotewcowi, członkowi komitetu urządzającego ; 3 folwarki i lasy z dochodem rocznym 1500 r. s. Pfulowi, członkowi warszawskiéj wojskowo-okręgowéj rady ; 6 folwarków i lasy z dochodem rocznym 1500 r. s. jenerałowi Mollerowi przy warszawskiéj żandarmeryi. W rzeczywistości dochody są pięć razy wyższe od urzędowego obliczenia ich wartości. Także uadał car niedawno na prawach majoratu 5 folwarków z młynem jenerałowi Bergowi a 3 folwarki jenerałowi Ramsayowi.

W końcu przyjazd cara do Kongresówki zwraca na siebie dziś większą uwagę z powodu równoczesności przyjazdu cesarza austryackiego do Galicyi i kontrastu w przyjęciu ich przez polskich mieszkańców dwóch tych zaborów. I car ma zabawić dwa tygodnie w Kongresówce i zwiedzić nie tylko stolicę ale i inne miasta téj prowincyi. Lecz głównym celem odwiedzin carskich jest przegląd armii, która w 60 tysięcy ma się zebrać pod Warszawą. Najłatwowierniejsi nie spodziewają się żadnych łask od cara tępiciela. Zatwierdzenie założenia towarzystwa kredytowego miejskiego to jedyne dobrodziejstwo zapowiedziane. Wszelkie przygotowania do przyjęcia cara urządza policya i na pokrycie kosztów zaasygnowano z kasy rządowéj 35 tysięcy r. s. Ażeby stolica przybrała uroczystą postać, starają się odstręczyć kobiety od noszenia czarnych ubiorów karami pieniężnemi od 1 do 25 r. s. Policya przepisała dla wszystkich mieszkańców program przymusowych owacyj. Właściciele dowów mają oświetlać domy przez trzy dni, świecami w oknach, kagańcami na ulicach, wystawiać cyfry na balkonach, w dzień zaś wywieszać dywany, kwiaty i flagi ; mają pozatykać wszystkie dymniki i okienka w piwnicach i oprócz tego klucze od strychów i piwnic trzymać przy sobie, ponieważ za wszystko będą odpowiedzialnymi majątkiem i osobą. Wydano także rozkazy do zgromadzania ludu w miejscach, ktoremi car będzie przejeżdżać. Począwszy od Alexandrowa do saméj Warszawy, wszędzie staraniem czynowników dworce będą przybrane bramami, wieńcami, kwiatami i szpalerami ludu spędzonego z wielkim mozołem przez straż ziemską. Sześciu ministrów przyjedzie równocześnie do Warszawy. Celem ich zjazdu będzie zapewne wymyślenie jakiego nowego zamachu na zagładę Polski.

EMIGRACYA.

— *Niepodległość* z 30 sierpnia, odpowiadając aż w pięciu przeszło kolumnach na nasz artykuł o sprawozdaniu Komitetu (*Głos Wolny* Nr. 183 z 31 lipca b. r.), niewiadomo czego chciała bronić : czy dobrego gospodarowania funduszami litewskiemi, czy jasności sprawozdania z tych funduszów. Jedno i drugie dosyć trudne. Pozostała z funduszów litewskich summa miała pozostać nietykalną w rękach komitetu i dopiero na potrzeby przyszłego powstania być użytą ; a cóż się z niéj zostało ? Zero. Żadne przemiany cyfer tego zera nie zmienią. W tém cała kwestya. Co do sprawozdania, objaśnienia *Niepodległości* nie objaśniają go wcale ; jeżeliśmy popełnili jaki błąd, to nie nasza wina, gdyż wszystkie cyfry przez nas postawione wyjęte były wiernie ze sprawozdania ; nawet 1500 fr., o których *Niepodległość* wspomina, były według jéj zeznania otrzymane przez obywateli Świętorzeckiego i Wróblewskiego od delegacyi litewskiéj, *tytułem pożyczki*, na założenie pisma peryodycznego ; ta téż suma tylko tytułem pożyczki przeszła potém do kassy *Niepodległości* i słusznie Komitet zaliczył ją do ogólnéj pozostałości funduszów litewskich, które pod jego *opiekę* i *straż*, a nie do jego rozporzędzenia oddane były, a które stopiły się w potrzebnych i niepotrzebnych wydatkach Komitetu.—*Niepodległość* utrzymuje, że do teraźniejszego składu Komitetu nie należało ani zatwierdzenie ani nagana wydatków z funduszu litewskiego poczynionych ; że ustawa nakazuje nowemu składowi sprawdzenie i skontrolowanie wydatków publicznéj kontroli nieulegających ; że ocenienie właściwości wydatków jawnych nie do komitetu, lecz do ogółu Zjednoczenia należy. Podług téj doktryny kontrola ustawą Zjednoczenia przepisana znika prawie, gdyż postawienie w okólniku ogólnych cyfr dochodów i rozchodów nie daje jeszcze możności skontrolowania ich ; do tego potrzeba mieć przed oczami szczegółowe rachunki i kwity, tych zaś ogół nie posiada. Wydatki zaś tego rodzaju, jak przechowanie materyałów z ostatniego powstania, dopiero wtenczas byłyby rzeczywiście skontrolowane, gdyby nowy komitet wyraźnie oświadczył, że istotnie były niezbędne i że kapitał tych materyałów powiększyły.

w Drukarni Polskiej, 1, Saudwich Street, Burton Crescent, London. W. C.